



Dokładnie za kilka dni rozpocznie się maj. Przyroda zabłyśnie kolorami i zielenią w pełną moc. Dla większości katolików maj kojarzy się z majówkami – nabożeństwem ku czci Najświętszej Maryi Panny. Praktycznie każda osoba dorosła może podzielić się dzisiaj wspomnieniem z dzieciństwa, jak razem z babcią chodzący do wiejskiego krzyża, kaplicy bądź do domu kogoś z mieszkańców wsi, gdzie wierni zbierali się, aby pomodlić się do Matki Bożej na różańcu, odśpiewać Litanie Loretańską lub po prostu pośpiewać pieśni Maryjne. † T

akie wspomnienia utkwiły również w mojej pamięci. Babcia brała mnie ze sobą do sąsiedniego domu, gdzie mieszkały moje stryjeczne babcie, i mówiła: "Idziemy na pacierze". Wszyscy mieli swoje różańce, mnie również dali. Modłę się na nim dotychczas, jest bardzo klasycznym różańcem – zielone paciorki na metalowym łańcuszku.

Ta piękna tradycja istnieje na naszej ziemi od dawna. Wierni proszą Matkę Bożą o opiekę swojej miejscowości, o potrzebne łaski dla swoich rodzin. Ta codzienna modlitwa w ciągu całego miesiąca jakby chroniła wieś, miasteczko przed różnymi niebezpieczeństwami.

Nie za długo przed nabożeństwem majowym, postanowiłam pojechać do swojej rodzinnej wsi i więcej dowiedzieć się o majówkach. Jeszcze jest ten dom, gdzie za czasów mojego dzieciństwa gromadzili się wierni. Żyje także jego gospodyni – moja stryjeczna babcia.

- A już od ponad 10 lat nie zbieramy się – odpowiada na moje pytanie babcia Wanda. – Kiedy byłam dzieckiem, przed wojną, pamiętam, zbieraliśmy się, i po wojnie także. Przychodzili wtedy chłopcy, dziewczyny, wszyscy. Najpierw czytaliśmy modlitwę do Matki Bożej, potem modliliśmy się słowami Litanii, a potem piosenki śpiewaliśmy.

- A czy był taki okres, kiedy zabraniano zbierać się na majówki?

- Tak, do końca lat 80-ych. Ludzie mimo wszystko się zbierali, a czasem i nie, ponieważ się bali. Chociaż nie pamiętam, aby ktoś sprawdzał... Teraz można, ale nikt się nie zbiera!

- Czy zbiórka na nabożeństwa majowe była dla ludzi ważna?

- Taki był porządek: maj – zbieramy się na modlitwę. Tak było na całym świecie.

- A jak Babcia myśli, dlaczego dzisiaj mieszkańcy wsi nie gromadzą się?

- Nie chcą i tyle. Chociaż w kościele się zbierają. A we wsi nie.

O majówki w czasach sowieckich zapytałam ks. prałata Józefa Trubowicza, który jako kapłan pracuje w Grodnie od 1977 r. i przeżył różne czasy i władze. Ks. Józef opowiada, że były takie przypadki, kiedy wiernych nawet rozpędzano:

- W pewnej wsi, nie pamiętam dokładnie gdzie, w jednym z domów ludzie zgromadzili się na modlitwę. Przyjechał przewodniczący kołchozu, ludzi rozpędzano, a modlitewnik zabrano. A

więc zabraniali. Chociaż było i tak: raz napiszą, pokrzyczą, że nie wolno, a potem to wszystko ucichnie. Kiedy przyszła "pieriejstrojka" było łatwiej.

Pytam ks. Józefa, dlaczego teraz mieszkańcy wsi nie zbierają się na nabożeństwa majowe:

- Nie ma komu się zbierać. Proszę spojrzeć, wsie są puste. Kto w nich pozostał? Kilka starszych osób. Z drugiej strony, są kościoły. Kiedyś w Grodnie były otwarte tylko dwa kościoły. A teraz ile mamy kościołów i kaplic? Wsiadł do samochodu i przyjechał do kościoła. Na nabożeństwa majowe ludzie przychodzą.

Pytam księdza, czy nie szkoda, że zanika tradycja gromadzenia się w jednym domu na majówkę?

- Jak można powiedzieć: szkoda czy nie? Kiedy kościoły były zamknięte, wtedy ludzie zbierali się w domu. A teraz można iść do kościoła na wszystkie nabożeństwa. Jeśli ktoś nie ma możliwości zostać po wieczornej Mszy św. na nabożeństwie do Matki Bożej, to można pomodlić się w domu.

Dzisiaj ludzie rzeczywiście idą do kościoła. Współczesne dzieci także będą pamiętały tę piękną tradycję, kiedy razem z siostrami zakonnymi przygotowywały kwiaty dla Najświętszej Maryi Panny i modliły się na różańcu. Dlaczego żałuję tej wiejskiej tradycji, która odeszła w niepamięć, kiedy to mieszkańcy wsi zbierali się w jednym domu na majówki? Może dlatego, że coraz bardziej zanurzamy się do swojej osobistej przestrzeni, kiedy nasza wspólnota chrześcijańska kończy się na rodzinie? A tamta tradycja dawała możliwość gromadzić się wspólnie i czuć się częścią jednej mocnej wspólnoty chrześcijańskiej, mieć z nią ścisły i żywy kontakt. Oczywiście, dzisiaj także istnieje wspólnota kościelna. Czy czuję z nią związek, stojąc w tysięcznym tłumie podczas niedzielnej Mszy św.? I czy w ogóle potrzebujemy dzisiaj bliskiej wspólnoty wiernych?...

Przyszedł do kościoła, spotkał znajomych:

- Szczęść Boże!

I koniec relacji.

Być może kiedyś nikogo nie zaskoczy nabożeństwo przez Skype. Dość wygodnie i z duchem czasu.